

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35
litor) lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz
za 7 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcej „ „ 2 „

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi, przy placu Bernardyńskim w domu Anfilowa. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn. przyjmują: księgarnia L. Chodźki w Piotrkowie, — agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Gł.; księgarnia Chodźki w Piotrkowie; Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniwski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Wesołowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

„Córka Kamieniarza“

powieść ludowa sławnej *Karoliny Świątli* (Joanny Mużakowej), w przekładzie z języka czeskiego Maryi Grabowskiej, wyszła z druku nakładem Redakcyi „Tygodnia“ i jest w tejże Redakcyi do nabycia. Cena egzemplarza kop. 60, — z przesyłką, jako *rekomendowane*, kop. 75.

Prenumeratorem „Tygodnia“ kosztów przesyłki nie ponoszą.

NIEDOGODNOŚCI

na Drogach Żelaznych i wynikające ztąd szkody dla naszego przemysłu i handlu.

W przejeździe po linii drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w dniu 9-go z. m. o godzinie 7-ej wieczorem, przybyła do Piotrkowa i zatrzymała się do godziny 7-ej rano dnia następnego warszawska podkomisyja, ustanowiona dla zbadania stanu dróg żelaznych Królestwa Polskiego i interesów kraju naszego o ile te ostatnie zależne są od większych udogodnień i pewnych zmian, mających się zaprowadzić na rzeczonych drogach.

Objazd ten podkomisyi warszawskiej jak i wszystkich innych, podjęty został dla zgromadzenia w jedną całość wszelakiego rodzaju przedstawień i podań tak osób prywatnych, jak i rozmaitych państwowych instytucyj w zakresie wyżej wskazanym, który szczegółowo objaśniony został w Nr. 90 i 93 „Gazety Warszawskiej“.

Ma to być materyjał przygotowawczy, na którym komisyja centralna w Petersburgu oprócz ma całą swoją działalność, kierując się w tym względzie, jakieśmy to rzekli, inte-

resami już to całego kraju, już to pojedynczych jego miejscowości.

Otóż, niektórzy z tutejszych kupców-przemysłowców, podczas wspomnianej bytności rzeczonyj komisji, wręczyli jej prezesowi, rzeczywistemu radcy stanu baronowi Mengden, podania z dwojakiego rodzaju przedstawieniem:

1) z projektem otwarcia bezpośredniej komunikacyi dróg tutejszych z drogami Cesarstwa;

2) odnośnie do miasta Piotrkowa, o zobowiązanie dyrekeji dróg żelaznych Warsz.-Wiedeń. i Warsz.-Bydgos., do przerobienia drogi bitej prowadzącej z miasta do nowo a tak daleko pobudowanej stacyi towarowej.

Co do 1-go nie ulega wątpliwości, że dla tutejszego przemysłu i handlu, niezmiernie byłoby pożądanem ustanowienie bezpośredniej komunikacyi, pomiędzy ważniejszymi stacyjami dróg żelaznych Królestwa, a takież stacyjami wszystkich dróg Cesarstwa, przez co uniknęlibyśmy niepotrzebnej zwłoki przy powtórnem kartowaniu dowodów ekspedycyjnych na stacyi Warszawa, oraz zyskalibyśmy znacznie na kosztach transportu, gdyż taryfy bezpośrednie o wiele są niższe od taryf komunikacyi łamanej.

Dotąd bowiem o ile wiemy, oprócz stacyi głównej Warszawy i stacyj pogranicznych, żadna ze stacyj pośrednich nie posiada bezpośredniej komunikacyi ze wszystkimi drogami Cesarstwa. Ogólnie można zauważyć, iż południowe gubernie Cesarstwa, są w tym względzie faworyzowane ze szkodą północnych i tak: nie tylko stacyje 1-iej, ale prawie wszystkie 2-iej klasy dróg Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej, posiadają bezpośrednią komunikacyję ze stacyjami dróg Brzesko-Kijowskiej, Moskiewskiej, Charkowskiej i Kursko-Azowskiej, gdy tymczasem prawie

żadna z nich nie posiada takież komunikacyi z drogą Petersburską.

Co do 2, t.j. zupełnej przeróbki i stałej konserwacyi szosy łączącej miasto ze stacyją towarową, jest to dla Piotrkowa i jego okolic odznaczających się znaczną produkcją żelaza i wapna, kwestyją palącą; wobec bowiem niesłychanie utrudnionej przewozy przez najfatalniejszą w świecie szosę, koszta przewozu towarów z miasta na stacyję i odwrotnie, równają się prawie kosztom przewozu takowych drogą żelazną na przestrzeni Piotrków-Warszawa.

Na tych dwóch prośbach ograniczyły się prywatne przedstawienia tutejszych kupców i przemysłowców, gdyż drobnych prywatnych pretensyj niektórych osób do drogi żelaznej, z jakimi nie rozumiejąc zakresu czynności Wysokiej Komisji wystąpiono, wspominać tutaj nie widzimy potrzeby.

Przyznając słusność i zupełną racjonalność wystąpien z powyższymi dwoma przedstawieniami do warszawskiej podkomisyi, niezmiernie jesteśmy zdumieni, że zapomniano zupełnie o jednej kwestyi obciążającej kraj cały i kilku bardzo ważnych dla samego miasta Piotrkowa, a związanych zarówno z dobrobytem ogółu, zatem wchodzących w zakres czynności rzeczonyj komisji.

Chcemy tu mówić:

1. O nader małym taborze dróg naszych, czyli o skromnej nadzwyczaj liczbie wagonów towarowych wogóle, a szczególnie przeznaczonych specjalnie pod przewóz węgla, tak zwanych węglarek, — brak których najbardziej czuć się daje kopalniom węgla, które skutkiem tego nie są w możności zadość uczynić zobowiązaniom kontraktowym, a nawet dostatecznie rozwinąć i rozszerzyć eksploatacyję tego produktu, nie mając pewności szybkiej wysyłki tegoż.

W PRZEDMIOCIE

PIENIĘDZY.

„Nie wszystko złoto, co się świeci“.

Elementarne pojęcia ekonomiczne tak jeszcze mało są upowszechnione nawet pomiędzy naszą inteligencyją, że na proste za pytanie np. co to jest pieniądz? — odbieramy często najsprzecznijšie i zarazem najmylniejsze odpowiedzi.

Któż nie zna pieniądzy? Każdy jednak, ze swego punktu widzenia, znaczenie ich kategorycznie odrzuca, to znów zbyt przecenia.

Wobec tej ważnej roli, jaką pieniądze odgrywają w gospodarstwie społecznem każdego kraju, nie od rzeczy będzie, jeżeli czytelnikom „Tygodnia“ skreślę w krótkości zapatrywania się ekonomistów na tę interesującą kwestyję.

Człowiek pierwotnej cywilizacyi, nagłony potrzebą, wymieniał swój produkt zbyteczny na inny przez siebie pożądanym np. skóry na chleb; była to najprostsza zamiana jednej

rzeczy na drugą, ale niezupełnie wygodna. Mógł np. zająć wypadek, że chcący wymienić skóry swoje na chleb nie znajdował takiego, któryby i produktu jego potrzebował i był w możności za skóry chleb oddać. Wtedy z takiej trudności mógł go tylko jeden los szczęścia wyratować.

Potrzeba jest matką wynalazków. Dzięki też tej potrzebie, człowiek już dosyć wczesnie wpadł na myśl zamiany produktów na towar najwięcej poszukiwany t.j. łatwy do zbycia, oraz nabycia zań w każdej chwili potrzebnych przedmiotów. Tym sposobem prosta zamiana przeszła w sprzedaż i kupno, a towar w tem pośredniczący nazwano *pieniędzem*. Takimi pieniędzmi były w Grecyi, za czasów Homera, woły, wtedy ogólnie poszukiwane i łatwe do transportu. W Sparcie jeszcze za króla Drakona kary pieniężne obliczały się na woły. — Zwierzęta domowe także u innych ludów pełniły funkcye pieniędzy: u czerkiesów woły, — u kirgizów konie i owce, — a nawet u rzymian bydło, jak o tem jeszcze świadczy wyraz łaciński *pecunia* (pieniądze) od źródłosłowu *pecu* (bydło). U ludów nieucywilizowanych po dziś dzień używają zamiast pieniędzy rozmaitych przedmiotów tak np. w Meksyku kakaa; u nie-

których plemion Afrykańskich nad rzeką Kongo: druta mosiężnego, broni, świecidełek, muszli (kauri) i t. d., u Abisynczyków soli; w Syberyi herbaty w cegiełkach; nad zatoką Hudsonską futer bobrowych i t. p.

Obok podobnych środków zamiany już w starożytności, u narodów, stojących na wyższym szczeblu kultury, występują w charakterze pieniądzy kruszce szlachetne. W starym testamencie czytamy, że Abraham płacił srebrem, a król Dawid do wyplat złota używał. Król Pheidon z Argos w połowie VIII wieku przed Chr. wprowadził do Grecyi używanie srebra. W Rzymie znajdujemy pierwsze złote i srebne pieniądze w III-m wieku przed Chr.

Tylko wysokie przymioty, które są wybitną cechą pieniądzy metalowych, tłumaczą nam, dlaczego wszystkie więcej ucywilizowane ludy zaezely posługiwać się nimi w stosunkach handlowych.

Naprzód pieniądz metalowy dla swej wartości realnej, pięknego połysku i dźwięku, ogólnie jest poszukiwany, a potem dla swej trwałości i stosunkowo małej objętości wybornie się nadaje do kapitalizacyi. Kiedy przy zamianie pierwotnej mnóstwo wynikało trudności — szlachetne kruszce takowe w zu-

2. O nieproporcjonalnie wysokiej taryfie od węgla, za przewóz którego 100 kilogramów, przyjętych jako jedność do obliczania opłat frachtowych, z Dąbrowy do Piotrkowa płacimy 25 $\frac{1}{2}$, a z Sosnowca do Piotrkowa 26 $\frac{1}{2}$ kopiejek wtedy, gdy Warszawa dwa razy prawie, bo 136 wiorst dalej odległa, za taką samą ilość płaci tylko z Dąbrowy kopiejek 31 $\frac{3}{4}$, z Sosnowca kop. 32 $\frac{3}{4}$. Dla czego tak niepomiarowa różnica w opłatach? Staraliśmy się logicznie rozwiązać to pytanie, lecz wyznajemy, że nie możemy znaleźć na nie racjonalnej odpowiedzi, tembardziej, że ta różnica sprostregać tylko się daje w otaryfowaniu węgla.

3. O ostatecznym urzędzeniu ekspedycji towarów pośpiesznych tak, aby wszystkie dowody formowane były na stacyi osobowej, to jest w miejscu przyjmowania towaru; ile bowiem strat ponosi obecnie handel przez opóźnienie, dostatecznie przekona objaśnienie obecnie używanej manipulacji. Ekspedycja na stacyi osobowej wystawia fracht na przyjęty towar pośpieszny i fracht ten przesyła następnie na stacyję towarową, odległą 1 $\frac{1}{2}$ wiorsty dla sformowania ceduły. Wedle obowiązujących przepisów na drogach żelaznych, towar przyjęty na fracht pośpieszny na godzinę przed nadejściem pociągu, winien być tymże pociągiem wysłany; czyż jest podobna jednak, aby przez tę godzinę posłać fracht o półtorej wiorsty, tam sformować cedułę i zwrócić ją nazad.

Ponieważ zaś przewóz towarów za frachtami pośpiesznymi dopełnia się tylko pociągami osobowymi, a nie pośpiesznymi i kuryerskimi, towar więc zdany dnia jednego przynajmniej przez 18 godzin pozostaje na stacyi, dopiero po tym czasie osobowym pociągiem wysyłany bywa.

4. O zobowiązaniu drogi żelaznej, aby pobrała oddzielny magazyn lub szopę na zboże, jak to ma miejsce na innych stacyjach, gdyż obecnie handlujący takowem ładując je w wagony swemi środkami, narażeni są na zwłokę przez ciągłe ruchy pod magazynem, z którego ładują lub do którego wyladowują inne towary i stosownie do tego przepychają całe sznury wagonów.

Wreszcie 5. O opóźnieniach jakie się ciągle zdarzają w dostarczaniu przez drogę żelazną wagonów, zamawianych pod ładunki, tak, że często wagon zamówiony zaledwie dnia trzeciego bywa podstawianym.

Wszystkie powyższe kwestyje ściśle są związane z rozwojem handlu, a zatem i z pomyślnością i dobrobytem kraju.

Jako wierni więc przedstawiciele opinii publicznej, czujemy się w obowiązku i ośmielamy się zwrócić za pośrednictwem niniejszego, w imieniu całej ludności fabrycznej i ruchliwej naszej okolicy, uwagę JW. Prezesa

Warszawskiej Podkomisyi, prosząc o uwzględnienie naszych przedstawień, któreśmy tu wyłuszczyli, a które są głosem ogółu tutejszego społeczeństwa. Jeśli one w czasie właściwym nie zostały przedstawione, to tylko dlatego, powiedzmy otwarcie, że niejasno publiczność nasza zdawała sobie sprawę z tego, jaki jest zakres działalności warsz. podkomisyi i co właściwie wkracza, a co nie, w sferę jej atrybucyj.

KTO MIAŁ WIĘCEJ SENSU?

czyli:

Feljeton zagraniczny w Nr. 140 „Nowin“ z r. b.

(Notatka bibliograficzna).

Nie umiając, a raczej nie chcąc obwijać kwestyi w bawełnę, przystępujemy wprost do rzeczy.

W Warszawie egzystują dwa pisma wyróżniające się od innych kierunkiem: jedno tygodniowe, drugie codzienne. Pomimo to jednak, że oba są niezaprzeczenie najżywniejsze i najruchliwsze — weale nie są najpożyteczniejsze, a to z dwóch względów: a) że nazbyt arbitralnie i drastycznie ze względu na okoliczności stawiają kwestyje religijne i kościelne, i b) a to najważniejsza — że polityczne ich aspiracyje nie licują z poglądami, tradycyją i zdrowym instynktem olbrzymiej większości ogółu.

Pierwsze z tych pism, jako nie codzienne, oraz nie specjalnie polityczne, mniej stonkowo na tem traci — drugie za to, jako codzienne, i przeważnie polityczne, pozabawia co najmniej $\frac{3}{4}$ części swego ogólnego balastu, jakiej takiej wartości, a zatem i pożytku.

Opinię tę, którą oddawna wyrobiliśmy w sobie, wygłaszamy tu po raz pierwszy z okazji „Feljetonu Zagranicznego“ T. T. Jeża, zamieszczonego w Nr. 140 „Nowin“ z r. b.

P. Jeż, rozpoczynając rzecz swą tak niby od niechcenia... tak niby z punktu radykalnie praktycznego... przypomina wszem wobec i każdemu z osobna, że... że ponieważ „każda rzecz ma dwie strony,“ zatem i wystąpienie delegacyi galicyjskiej na srebrnym weselu cesarskiej pary w Wiedniu, także ma dwie strony: jedną dodatnią (!), powszechnie znaną — i drugą „nie ujemną, albo brzydka, ale inną“ (jest to wschodnia właściwość stylu pana J.); dalej, że wykazanie tej strony „innej“ przypadło właśnie „na jego dole“ (z polska... po tatarsku).

Otóż, co się tyczy owej starej sentencyi „o dwóch stronach“ — to ona nie zawsze się sprawdza, tak np: na przedmiocie wziętym

pod rozbiór przez p. Jeża, niema możliwości jej dowieść — za to na jego własnej osobie sprawdza się w sposób jak najdokładniejszy; pan J. bowiem, jak z jednej strony jest dziś jednym z najpierwszych naszych powieściopisarzów — tak z drugiej, jako publicysta, jest niezmiernie, jak tylko krańcowym i zapamiętałym na francuski sposób politycznym doktrynerem, zagorzałym szermierzem niekrajowej, ale idei dla idei, siekącym obosieczną bronią szykany na prawo i na lewo, bez względu na okoliczności, na potrzeby obecne, na konieczność nie zasiewania różnic, etc.

Że p. J. istotnie jest takim, za jakiego tutaj go podajemy, on sam własnymi słowami dowiedzie wam tego, łaskawi czytelnicy. Oto np. co pisze zaraz w drugim ustępie rzeczzonego feljetonu:

„Są tacy, co utrzymują, że szlachta już nie istnieje. Ci przeciwko wystąpieniu temu (delegacyi w Wiedniu) protestować by powinni. Mniejsza jednak o to... Tu autor kwestyje tę pomija, a podnosi „inną, zakulisową (!), odnoszącą się do sensu wystąpienia.“

Pan Jeż należał sam właśnie do tych, którzy ultra-demokratycznym krzykiem starają się siebie i innych przekonać, że szlachta już nie istnieje, nawiasowo a ironicznie pyta się „jak to można nie istnieć, a występować?“ Odpowiedzią na powyższe pytanie pana J. — niechaj będzie sam fakt wystąpienia w Wiedniu szlachty. — Że nie jest ona ową szlachtą historyczną, stanowiącą niegdyś uprzywilejowaną i rządzącą w narodzie kastę, o tem wie każdy, o tem wie ona sama i sama być taką weale nie pragnie; nie pragnie ona również dzisiaj reprezentować i nie reprezentuje sobą idei historycznej, ale ideję inną — ideję, której uratowanie wśród burz porobiorowych, jej w każdym razie zawdzięczać należy, pomimo licznych i niezaprzeczalnych błędów w podjętej przez nią okolo tego celu pracy.

Pan Jeż udaje, że tego nie wie; przypuszcza, że szlachta galicyjska wiozła do Wiednia nie co innego w zanadrzu, jak tylko historyczno-kastowe swe pretensyje, o parte na historycznych swych szlacheckich przywilejach. Tymczasem tak z pism zagranicznych, jak naszych, jak rosyjskich, wiemy, że nie wiozła tam ona idei „szlacheckiej“ ale inną, bardziej dzisiejszą i bardziej ogólną.

Pan Jeż, razem z innymi, odmroził sobie niegdyś twarz i ręce na wietrze. Dzisiaj, chociaż już wiatr ów odwrócił się w stronę przeciwną, nie przestaje utrzymywać, wbrew opinii powszechnej, że wiatr wiejął jeden i ten sam wieje — na dowód czego, podnosi inną, „zakulisową“ (!) kwestyje.

Nie wiedzieliśmy nic, że szanowny autor Szandor-Kowacza, został i odkąd został re-

pelności usuwają. Przypuśćmy naprzykład, że A. zyczący sprzedać wołu, potrzebował tylko kilku funtów soli, a B. na objad paru funtów wołowiny: Co tu robić? jak wyrazić cenę jednego funta soli w częściach wołu?

Wielka podzielnosć złota i srebra bez utraty jego wartości, umożliwia dzielenie na małe części, z których już każda może zaspokoić rozmaite potrzeby. Dalej, cena szlachetnych kruszców, z powodu nadzwyczajnej taniości transportu, bardzo szybko się wyrównywa w różnych krajach, dlatego też pieniądze metalowe służą za jedyny miernik wartości na całym świecie.

Pieniądz więc jest to towar powszechnie poszukiwany, pośredniczący we wszystkich zamianach i służący za miarę wartości wszelkich innych dóbr.

W handlu międzynarodowym, gdzie obroty pieniężne nieraz do olbrzymich sum dochodzą, używanem jest złoto i srebro w sztabach; ale wewnątrz kraju, w drobnym handlu i przemyśle, wzajemne stosunki konsumentów z wytwórcami, dopiero wtedy są prawdziwie ułatwione i wogóle możebne, jeżeli państwo małe kawałki tych szlachetnych kruszców opatrzy w swój wiarogodny znak co do wagi i jakości danego metalu, t. j. je-

żeli im nada swój stempel: — takie właśnie kawałki metalu nazywamy *monetami*. Jeżeli znów pewne pieniądze uznane zostały przez państwo za prawny środek do zaspokojenia zaciągniętych zobowiązań — to one stanowią jego *walutę*, i w tem znaczeniu mówimy o walucie złotej, srebrnej, papierowej i t. d.

Mylą się jednak ci, którzy jedyną istotę pieniędzy w tem uznaniu prawnem za walutę lub w umowie między ludźmi pewnego społeczeństwa upatrują, gdyż szlachetne kruszce, jak każdy inny towar, oprócz wartości zamiennej posiadają też wartość użytkową. Że państwo, nie uwzględniając tych naturalnych warunków przy wyborze pieniędzy, nie może — chociażby im nadało swoją sankcyję z kursem przymusowym — przeszkodzić niżeniu się ich kursu, najdosadniej uczy historia rozmaitych przesileniach pieniężnych.

Nie mówiąc o osławionych Likurgowych pieniądzach z żelaza, wspomnę o kilku faktach zniżania się wartości pieniędzy z historii Rosyi, jako bliżej nas obchodzącej. Historyk Karamzin opowiada, że przed najeściem Mongołów na Ruś, skórki niektórych zwierząt jak: kuny, wiewiórki i bobra, pełniły funkcje pieniędzy na całym obszarze kraju od Moskwy do Pskowa; nietylko całe

skórki, ale nawet ucięte małe kawałki były w obiegu, prawdopodobnie opatrzone pieczęcią rządową, a za ich okazaniem wymieniane na odpowiednią futra w magazynach publicznych. Mongołowie tych pieniędzy przyjmować nie chcieli i skutkiem tego wartość ich i wziętość upadły. — Ale najwięcej może interesu dla nas przedstawia przesilenie pieniężne i przemysłowe, jakie miało miejsce w XVII wieku, od 1658 do 1663 r. za panowania Aleksieja Michajłowicza. Monarcha ten kazal w przeciągu pięciu lat wybić monety miedzianej na 20 milionów rubli, której wartość realna równała się 320,000 rubli w srebrze, a zatem rząd na tej operacyi finansowej zyskał około 19 milionów rubli. (Brückner: „Kupfergeldkrisen“, Petersburg 1867 r., str. 23 i następ.). Jakie były poglądy ówczesnych na te pieniądze, najlepiej charakteryzuje następujący epizod, jaki się zdarzył w 1659 r. na Ukrainie. Hetman Wyhowski z jednym ze stronników Carskiej partyi, nazwiskiem Puszkar, miał następną rozmowę.

Kiedy ten ostatni przypomniał hetmanowi przysięgę na wierność Carowi złożoną — Wyhowski wyciągnął z kieszeni miedziany pieniądz i z gniewem rzuciwszy go na stół rzekł:

żysem na jednym z najpotężniejszych dworów europejskich? Widzimy jednak z jego feljetonu, że pełni ten urząd z zupełnym zaprzaniem się owej „pierwszej strony“ swego ja.

Patrzcie tylko, podnosi się koryta—wychodzi reżyser—i rzecz tak objaśnia:

„Wybierała się do Wiednia historyczna szlachta czeska w charakterze przedstawicieli praw korony św. Wacława, niekoniecznie dobrze widzianych u dworu wiedeńskiego. Charakter ów przeto miał znaczenie polityczne, zagrażające naruszeniem harmonii zadowolenia zobópnego, jaką uroczystości nadać usiłowano¹⁾. Trzeba więc było wystąpienie to zneutralizować—trzeba było zaszachować duch Banka, mający się wśród uczyt powiać²⁾. Dla dopięcia tego nadawała się wybornie szlachta, która wobec austriackiego tronu nie reprezentuje praw żadnych. Wyzwano³⁾ więc wystąpienie szlachty historycznej polskiej, która, jak się zdaje, nie rozumiała roli, jaką jej przeznaczano, wybrała się, chędogo się przystroić i z naiwnością zachwycającą stanęła przed obliczem cesarza i króla, z ust którego dowiedziała się, że jest nie historyczną szlachtą polską, ale historyczną szlachtą galicyjską.“

„Odbyła się w tym razie operacja matematyczna, a w tej przysługa tronowi oddana dokonała się za pomocą wielkiej historycznej kompromitacji, przeciwko której słówka protestacyi powiedzieć nie można. Cóż bowiem — czyż niema szlachty historycznej galicyjskiej? Rodowody jej niedaleko wprawdzie w przeszłość sięgają — nie przechodzą lat stu kilku; istnieją jednak i to w postaci dwojakiej: jako potwierdzenia szlachectwa dawniejszego i jako kreacje późniejsze, jedne i drugie ilustrowane tytułami, nieznacznymi zgoła historyi polskiej. W rodowodach zaś tych — och! — co za wspomnienia!... Wymienię jedno i nadam mu formę zapytania. Czemu rzeka Zbrucz nazywa się Podhorca na mapach austriackich? Wierzchem na zapytaniu tem, niby na koniu, wjechała szlachta galicyjska w historyczne szranki, snadź jednak zapomniała o tem, kiedy wystawiła się na widok publiczny, w formach żywcem wziętych z trady-

¹⁾ Pomijamy tę smutną okoliczność, że p. J. nie rozumie, lub nie chce zrozumieć stosunku feudalnej szlachty czeskiej do panującej dynastji. Jak można jednak tak śmiało rachować na naiwność i nieświadomość czytelników, aby im prawie i wmawiać w nich, że ludzie dobrze wychowani (czego i p. J. zapewne arystokracyi nie odmówi), przybyli na obchód familijnej cesarskiej uroczystości, w celu „naruszenia harmonii“ ogólnej? tego zupełnie nie rozumiemy.

²⁾ Przypuszczamy! nie mówi się: zaszachować duch, mający się pojawić — tylko: zaszachować ducha mającego się pojawić.

³⁾ Znowu nie po polsku.

cyi, która do niej nie należy⁴⁾. Pomiędzy nią a tradycją ową przelega⁵⁾ trudna do przebycia przepaść. Popelnionem więc zostało nadużycie tradycji i nadużycie to byłoby pozostało w stanie niepewności, gdyby nie cesarz, który nadużywające grono do porządku historycznego przywołał.“

Na ten temat pan Jeź snuje całą swą pisaninę, przetykając ją ironicznie takimi wyrazami jak „historyczność“, „tradycya“, „szlachcice“, wreszcie narzeka na „kompromitacyję“ na „guziki“ na „gęste miny“ i na jakąś jak powiada znowu z polską po tatarsku „porodę polską“ (?)

Wszystko to szanowni czytelnicy znajdziecie w dalszych ustępach feljetonu, których powtarzać tu nie mamy ochoty, nie chcąc ubliżyć samym sobie.

Słów Lama, jakie niby na okrasę swego „zagranicznego feljetonu“, pan Jeź przytacza na jego końcu, wstydzimy się nawet powtarzać; p. J. bieże je za dowcip — my zaś za paszkwil, za zuchwałą, przesadną zykankę.

Że w Europie, jak powiada pan Jeź, obchód jubileuszowy wzbudził „całe umiarkowane“ zajęcie — ani się temu dziwimy; w dzisiejszych czasach taka solidarność różnorodnych ludów i hołd gorący u stóp cesarskiej pary, spokój i rozwój wewnętrzny to zaprawdę rzecz wyjątkowa... ale pana Jeża śnać to nie cieszy?... Zapewne, kraciowy doktryner „na którego dole“ „w porodzie polskiej“ żyć wypadło...

Ale dość tego. Nikt „Tygodnia“ o konserwatyzm chyba nie pomówi — wszędzie jednak przedewszystkiem potrzebne: takt i umiarkowanie! W całym zaś feljetonie p. Jeża, z N. 140 „Nowin“ naprózno usiłowaliśmy odszukać tych pierwiastków.

Na początku niniejszego artykułu podkreśliliśmy trzy wyrazy dotyczące „sensu wystąpienia“ deputacyi. Czytelnik zwróci teraz sam uwagę, komu byłoby właściwiej postawić tę kwestyję i zapytać o sens wystąpienia: deputacyję — czy pana J.?

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na stypendyjm imienia Kraszewskiego nadesłał p. Luc. Hałaczkiwicz z Przeczni rs. 25.

— Czysty dochód z wieczoru tańczącegogo urządzanego w Łodzi w d. 28 kwietnia (10 maja) na rzecz uczniów miejscowej szkoły rzemieślniczej, uczynił rs. 318 kop. 97.

⁴⁾ ?... A to dlaczego?

⁵⁾ Co to znaczy „przelega“?

— Sprzedaż posesyj miejskich. Nieruchomość Nr. 236 przy ulicy dawniej Toruńskiej, nabyta została przez małżonków Hojn od małżonków Kobosko, za rs. 11,255.

Nieruchomość Nr. 103 przy ulicy Słowiańskiej, przeszła na własność Adama Dudkiewicza za sumę rs. 10,000.

Nieruchomość Nr. 53 przy ulicach dawniej Nowo-Warszawskiej i Nowe Miasto, dziś Moskiewskiej, przeszła na własność doktora Maurycyego Stol. Krotowskiego za sumę rs. 16,130.

Nieruchomość Nr. 562 przy ulicy Pocztowej, zajmowana przez rząd gubernialny piotrkowski, przeszła na własność O. Leskiewicza za sumę rs. 33,500.

— Wypadki. W dniu 27 maja, przed godziną 10 z rana, rozbiegane konie pędzące wraz z wozem od strony stacyi przez ulicę Kaliską ku miastu, wpadły i potknęły usiłującego zatrzymać je stolarza B., popsuły dalej po drodze latarnię miejską, przejechały dziecko stróża z domu p. Jabłońskiego, następnie przechodzącą kobietę i dopiero zatrzymane zostały przed domem Endra, przez stojące tam fury ze zbożem.

Konie i wóz ów okazały się być własnością p. Abramsona z Parzniewic i prawdopodobnie pozostawione na ulicy samopas przez wstępującego po sklepach woźnicę, narobiły takiego nieszczęścia. Już to nasza służba pod tym względem potrzebuje dozoru nad sobą na każdym kroku, coż więc dziwnego, że jeśli nikt na nią nie patrzy, lekceważy jak zwykle swe obowiązki.

— Podobny wypadek miał miejsce zaraz nazajutrz, w którym to dniu przejechaną została na Bykowskim Przedmieściu jedna z wieśniaczek, dążąca z kompaniją do Częstochowy. Wypadku śmierci w obu razach nie było.

— Kradzież. Ze środy na czwartek w nocy, jeden z oficjalistów w aptece p. Czyżewicza, przyjęty przed tygodniem do obowiązku, obrał cichaczem kasę (30 rs.), a odnalazszy w szufladzie i swoją książeczkę legitymacyjną, przepadł bez wieści.

Nazwisko jego: *Niewiadomy*. Pochodzi ono ztąd, że podczas ostatniego powstania stracił podobno rodziców, a znaleziony przez tutejszy pułk w polu na łasce boskiej, został przezeń wychowany, poczem sam miał służyć w wojsku.

Sie fama fert.

— Napaście. Przed tygodniem, z soboty na niedzielę, w lasach Kociszewskich pod Łaskiem, napadnięto na pisarza leśnego starozakonnego i pobito nieszczęsnego wraz z żoną. Pobity w łebie napastników poznał jednego z robotników leśnych, pracujących zwykle w rzeczonych lasach przy obró-

„Car Moskiewski chce zold w miedzianych pieniądzach nam wypłacać. I coż to za pieniądz? Jak go tu przyjmować?“ Na to odparł Puszkarz: — „Gdyby Car papierowe zrzynki za pieniądzą chciał wypuszczać, a na nich Carskie imię się znajdowało, jabym i takie pieniądze jako zapłatę od niego przyjmował“. (Brückner str. 34).

Pomimo jednak takiego zdania Marcina Puszkarza, niechętnie brano w Małorosji monetę miedzianą: pułki kozaków Zaporozkich energicznie protestowały przeciw zoldowi, wypłacanemu miedzią; to samo działo się w całej Rusi. Tymczasem srebro zupełnie znikło z obiegu. „Rząd prócz tego — dążeniem którego było ściągnać jak najwięcej do siebie szlachetnego kruszcu — przepisał cudzoziemcom składać cło w złotej i srebrnej moncie“. Wartość wtedy pieniędzy miedzianych do tego stopnia się obniżyła, że w Moskwie w 1663 r. jeden rubel srebrem kosztował 15 rs. miedzią, a w Nowogrodzie 12 rs. miedzią.

Falszerze monet, wbrew najsurowszym karom trudnili się na swoją rękę wypuszczaniem pieniędzy; nie też dziwnego, że kurs ich spadł tak raptownie w bardzo krótkim czasie.

Jeszcze w 1659 r. za jeden rubel srebrem płacono tylko 104 — 115 kop. miedzią.

Dalszem następstwem takiego stanu rzeczy była straszna drożyzna: kiedy za czwartwert żyta przed przesileniem w r. 1652 płacono 40 kop., a w 1689 r. również 40 kop., wzrosła cena tejże miary żyta w r. 1662 do 25 rubli (Br. str. 52). W tym stosunku podrożały najniezbędniejsze środki do życia; głód, nędza i rozpacz ludzi — były to widoczne skutki takiego gospodarstwa państwowego, powiada wyżej cytowany autor.

Pieniądz, jak każdy inny towar, podlega stałym prawom ceny, której regulatorami są popyt i podaż; nadmierna produkcya, a zatem zwiększona podaż, wywołuje niżenie ceny i na odwrót. Gdzie normalna ilość pieniędzy jest zmieniona, t. j. gdzie ta równowaga między popytem a podażą jest naruszona, tam nieodwołalnie nastąpić musi kryzys.

Każdy naród, stosownie do wielkości swego przemysłu i handlu, posiada pewien zapas monet, potrzebnych do tego obiegu dóbr, którego pośrednikiem są pieniądze. Bez względu ilość monet danego kraju trudno dokładnie zbadać, choć i pod tym względem mamy niektóre dane. Według Moreau de Jonnés a w Wielkiej Brytanii miało być pieniędzy

43¹/₂ milionów funt. szterling., a we Francji w 1806 r. — 2,860 milj. franków. — Według Wołowskiego jest w obiegu na całym świecie około 7,200,000 kilogramów złota, wartujących 24,480,000,000 franków.

Wiadomo, że pieniądze metalowe w obiegu swym zużywają się częściowo i tem przynoszą stratę państwu; powtóre, cały zapas monet pewnego kraju stanowi dla niego kapitał nieprocentujący, z którego jednak w innym razie odsetki mogłyby znaleźć produkcyjne zastosowanie. Byłoby więc teoretycznie daleko korzystniej, gdyby można kosztowny metal zastąpić mało cennym materiałem np. papierem.

Rzeczywiście, pieniądz papierowy odpowiada tym wszystkim wymaganiom i nawet do posyłek jest dogodniejszym. Jako pośrednik w obiegu dóbr wyraża dokładnie miarę wartości i ma prawną sankcyję państwa i kurs przymusowy.

W Europie pieniądz papierowy był dopiero w końcu XVIII wieku zaprowadzony, ale w Chinach podróżnik Marco Polo znalazł go już w XIII w.

W r. 1768 Cesarzowa Katarzyna II założyła w Petersburgu asygnacyjny bank z kapitałem zakładowym na milion rubli w złotej

bee drzewa. Rabusie opatrzeni byli w broń palną.

— Na kilka dni przedtem miał miejsce podobny wypadek w sąsiednich lasach, należących do innego majątku, gdzie zrabowano rs. 60.

— Pożar. Trzy dni temu miasteczko Mstów w powiecie częstochowskim, prawie całkowicie zgorzało. Nicostrożność, a następnie silny wichur i brak rozumnego energicznego ratunku, oto powody dotkliwej klęski. Ogień wszczął się w odosobnionym domu, żąd po parkanach, które przewrócić zaniedbano, przeniósł się dalej i dalej. Sikawki miejscowe okazały się w złym stanie, beczki rozsechnięte. Jeden z mieszkańców Częstochowy, przypadkowo w Mstowie obecny, konno udał się z wezwaniem o pomoc straży częstochowskiej; niestety—napróżno. Niepowstrzymany też ratunkiem pożar ogarnął wkrótce całe prawie miasteczko i po zwęglonym pokładzie mostu przerzucił się na drugą stronę rzeki i zniszczył wieś Wancerzów i 5 domów na folwarku Cegielnia. Straty wielkie i dotkliwe. Zorganizowanie wszędzie straży ochotniczych, nie wątpimy, żeby jeśli nie skutecznie zapobiedz wielu podobnym wypadkom, to przynajmniej ograniczyłyby ich smutne następstwa zdołało.

— (Nadesłane). W tych dniach był wezwany do chorej kobiety jeden z lekarzów miasta Piotrkowa pan P....., a widząc chorą matkę i otaczając ją dzieci w nędzy, nietylko że nie przyjął żadnego wynagrodzenia, ale jeszcze ofiarował ubogiej rodzinie na niezbędne wydatki rs. 30. Zaiscie czyn tak szlachetny zasługuje na prawdziwe uznanie, tem więcej, że osoby zamożne, znając bliżej nieśczęśliwą tę rodzinę, obojętnie spoglądały na jej niedostatek i rozpacz. B.

— Z Brzezin. Dom przytułku biednych starców i kalek otoczony tu jest ogólnem staraniem. P. Naczelnik powiatu nie szczędzi też ze swojej strony wszelkich trudów, aby ułatwić tej filantropijnej naszej instytucji zdobyć liczniejszego od czasu do czasu grosza, potrzebnego na bieżące jej potrzeby. „Tydzień“ nasz wspominał przed paru tygodniami o mającym przyjść do skutku teatrze amatorskim na cel powyższy, jakoż przyjemna ta i pożyteczna zabawa odbyła się po raz pierwszy 17-go maja, a na ogólne żądanie powtórzoną została w d. 25 t. m.

Odegrano „Dwie krople wody“, „Pafnucy i Narcyz“ i „Posadną jedynaczkę“. Wszystkie trzy sztuczki opracowane były przez amatorów starannie i odegrane z precyzją, humorem i ogólnem zadowoleniem publiczności.

W pierwszej przyjmowali udział: panie Bier. i Szol., oraz panowie Modrz., Klep. i Caj. — W drugiej, panie Orł., Szol. i pano-

nowie Bier. i Modrz. W trzeciej nakoniec: panie Bier., Pul., Orł., Mich., Izyl. — oraz panowie Slós., Szabl., Bier., Pul. Klep. i Pry.

Uważając za zbyt cenne wdawanie się w szczegółowy rozbiór gry amatorów, wspomnę tylko, że w pierwszej komedii najwybitniej dobrocią gry i akcyi odznaczyła się p. Bier. w roli Irmy; w drugiej p. Szol. w roli Małgosi, p. Bier. w roli Pafnucege, który z trudnej roli wywiązał się znakomicie i p. Modr. w roli Narezy; w trzeciej zaś komedii p. Bier. w roli Kamili i p. Mich. w roli Ludwiki, oraz panowie: Slós. w roli Szumbalińskiego i Pryl. w roli Błażeja.

Z obydwóch przedstawień osiągnięto czystego dochodu po odtrąceniu wszystkich kosztów 287 rs., lecz w tej sumie mieści się i nadatek p. M., właściciela dóbr ziemskich Dobieszów, który za 6 biletów ofiarował 100 rs. X.

— W Koninie istnieje jak wiadomo szkoła cztero-klasowa, o której w tych dniach wszystkie prawie wspomniane gazety, zachęcając bardzo słusznie i inne miasta prowincjonalne do zakładania podobnych.

Zawiazkiem tej szkoły była testamentowa darowizna p. Modrzejewskiego, który przed 10 laty umierając, zapisał na ten cel miastu dom murowany.

Szkoła ta utrzymywana siłami ogólnemi okolicy ma przyszłość zabezpieczoną zupełnie. Jaki zaś jej etat, to dowiadujemy się z następujących słów korespondencyi do pism warsz.

„Po otrzymaniu zezwolenia właściwej władzy, utworzył się komitet z 50 osób złożony, z których każda płaci rocznie rs. 10 na rzecz szkoły. Właściwy zaś zarząd składa się z siedmiu członków, którym prezyduje naczelnik powiatu, a obowiązki sekretarza pełni pan Chorąży. Zadaniem komitetu było raz, postarać się o dobór inspektora i nauczycieli, powtóre oznaczyć wpis szkolny. Co do pierwszego, odniesiono się do różnych miast kraju i wybór padł na jednego z pedagogów piotrkowskich, człowieka nieskalanego charakteru, który pedagogikę pokochał, jej wyłącznie się poświęca i jemu to oddano miejsce inspektora. Miejsca nauczycieli w liczbie 5 obsadzone są ludźmi młodymi, posiadającymi odpowiednią kwalifikację z pensją rs. 650 rocznie; inspektor bierze płacę większą, miejscowy zaś dziekan za wykład religii rs. 150. Jakkolwiek najbliższym zwierzchnikiem jest inspektor, ten jednakże wraz z nauczycielami zależnym jest od zarządu, który wgląda we wszystko, a mianowicie mocen jest przyjąć lub oddać, w miarę potrzeby, całą służbę szkolną, oznacza etat, wysokość wpisu, kontroluje wykłady i t. p. Komitet zarządza-

jący zbiera się kilka razy do roku, w razach zaś nadzwyczajnych, prezes zbiera walne posiedzenie. Wysokość wpisu wynosi rs. 40 rocznie bez różnicy klasy. Etat szkolny (prócz mieszkania które mają gratis) wynosi rs. 3800 a źródła ku temu służące są:

1) Dochód z wpisu od 70 uczniów rubli 2,800 (liczba uczniów wynosi z górą 80 lecz kilku z nich dla braku funduszy zostało od opłaty uwolnionych);

2) Dobrowolne składki od członków komitetu rs. 500, co czyni sumę rs. 3300, nie-dobór zaś rs. 500 musi być zebrany już to z koncertów, teatrów amatorskich i t. d.”

— Z głównego zarządu Galicyjskiego towarzystwa pszczolniczo-ogrodniczego, otrzymano następującą odezwę, dotyczącą przyszłej wystawy pszczolniczej i ogrodniczej w Jarosławiu, oraz walnego zgromadzenia Galicyjskiego Towarzystwa pszczolniczo-ogrodniczego,

„W myśl ustaw obowiązujących i na zasadzie uchwały rady ogólnej Galicyjskiego Towarzystwa pszczolniczo-ogrodniczego z dnia 24 marca 1879 r., odbędzie się w drugiej połowie września r. b. w Jarosławiu, walne zgromadzenie Galicyjs. Towarz. pszczolniczo-ogrodniczego, w połączeniu z wystawą pszczolniczo-ogrodniczą, której urządzeniem zajmuje się z całą gorliwością zarząd oddziału Cieszanowsko-Jarosławskiego tegoż Towarzystwa.

Wystawa towarzystwa składać się będzie z dwóch części: z instrukcyjnej i konkurencyjnej. W skład pierwszej wejdą przedmioty polecane i wystawione przez towarzystwo i ta część będzie wyłączoną od nagrody. Druga część — konkurencyjna obejmie wszystko, co tylko dotyczyć może krajowego ogrodnictwa i pszczolnictwa, czy je weźmiemy jako umiejętność, czy jako gałęzie przemysłu i będzie się składała z okazów ubiegających się o nagrody, które stosownie do zasługi będą nagrodami uwieńczone.

Nagrody za celniejsze okazy będą udzielane: w dyplomach honorowych, w medalach srebrnych i brązowych, w listach pochwalnych i pieniądzech. W celu rozbudzenia zamiłowania do hodowania nasion będą przedswyżstkiem uwzględniane, jak dotąd tak i na tegorocznej wystawie pszczolniczo-ogrodniczej w Jarosławiu, nasiona wypielegnowane w kraju.

Zeszłoroczna wystawa pszczolniczo-ogrodnicza w Brodach, przekonała nas, że nie brak nam ludzi silnej woli i pracy, przejętych dobrem ogółu i pojmujących znaczenie i ważność wystaw specjalnych.

Jeżeli wystawa, urządzona w mieście na krańcu kraju położonem, jakim są Brody, i do tego w okolicy mniej bogatej w płody pszczolnicze i ogrodnicze, tak świetnie się

ocie i srebrze; bank wydał zaraz z początku papierowych asygnat na taką sumę z kursem przymusowym, ale później suma ta doszła do 100 milionów rubli asygnacyjnych. Kurs ich z tego powodu znacznie się zniżył, tak, że w 1789 r. rubel asygnacyjny równał się 68 kopiej. (Solowjew. Historyja Rosyi).

Żeby pieniądze papierowe otrzymały swą wartość nominalną, powinny być ufundowane na zapasie brzęczącej monety w bankach, w których za okazaniem mogłyby być wymieniane w każdej chwili na srebro lub złoto; bo pieniądz papierowy, jak trafnie zauważył pewien ekonomista, to cień, który niknie, gdy gaśnie światło monety, co go wywołało. Emisja biletów bankowych jest rzeczą nader korzystną dla każdego państwa, gdyż stanowi niby zaciągniętą od społeczeństwa pożyczkę, od której się odsetek nie płaci. Dopóki niewzruszone nieczem zaufanie w kredyt państwa się utrzymuje, dopóty ich kurs będzie stały; ale skoro tylko nastąpi nadmierne wypuszczenie biletów—poczem prawie zawsze kurs przymusowy staje się faktem—wtedy różnica między ich wartością nominalną a realną, coraz szybciej wzrastać będzie. We Francyi za konsulatu Napoleona I-go, placono za asygnatę $\frac{1}{4}$ część jej nominalnej war-

tości; w Rosyi w 1815 r. rubel spadł na $20\frac{1}{2}$ kop. sr., u nas obecnie wartość realna rubla oblicza się na 60 kop. sr.

Znając podobne niebezpieczeństwo—rządy tylko w ostatecznym razie, pod naciskiem konieczności, np. wojny, decydują się na powiększenie liczby pieniędzy papierowych, bo skutki takiej zwiększonej emisji biletów natychmiast groźnie występują, nietylko w obniżeniu się ich kursu, ale w zupełnym zniknięciu z obiegu srebra i złota. Każdy woli posługiwać się tańszym pośrednikiem zamiany, a pieniądz papierowy staje się wtedy jedyną miarą wartości i jedynie prawnym środkiem do zaspokojenia zobowiązań. Skutkiem tego wszystkie wartości stosują się do swej miary i dlatego ceny wszelkich produktów niepomiernie wzrastają. Cztery korce np. jęczmienia po 4 rs. 23 kop. kosztują 16 rs. 92 kop.—płacąc złotem, dają 2 półimperyjały po kursie 8 rs. 46 kop., których normalna wartość równa się 10 rs., a zatem korzec jęczmienia kosztujący 4 rs. 23 kop. kredytowemi biletami, posiada wartość realną 2 rs. 50 kop. w złocie.

Najwięcej, rozumie się, tracą na tem wierzyciele i pobierający stałe pensyje jak: urzędnicy, oficjalisci i t. d.

Strata z tego powodu dla państwa jest olbrzymią, budżet bowiem dochodów faktycznie się zmniejsza przy tejże samej nominalnej ilości; wszyscy bowiem płacą podatki takimi papierami, a zakupy za granicą i pokrywanie procentów od długu państwowego skutecznia się złotem i srebrem.

W teorii więc stanowi pieniądz papierowy najdokładniejszą formę pieniędzy, powiedziałbym idealną, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli obok niego prawną walutą będzie złoto lub srebro.

Nikt już teraz utrzymywać nie może, że jedynym bogactwem każdego kraju jest ilość złota, będąca w jego posiadaniu, gdyż to byłoby to samo, co powiedzieć, że bogactwo narodu stanowi wielka ilość jakiegokolwiek towaru, np. butów i jedynym celem narodu jest ich pomnożenie. Jak znów z drugiej strony trzeba stanowczo odrzucić niedorzeczne żądanie zniesienia pieniędzy przez socjalistów; bo czemuż je zastąpić jak obliczyć wartość pewnego przedmiotu lub usługi?.. Waleczyć przeciw pieniądzm, jako miarę wartości, jest to samo, co odrzucać miarę do mierzenia długości np. metr, nie będąc w stanie postawić czegoś lepszego.

K. Albion.
Patrz Dodatek.

Dodatek do Numeru 22-go „Tygodnia”.

powiodła, to spodziewać się należy, że przyszła wystawa pszczolniczo-ogrodnicza w Jarosławiu, jako w środkowym punkcie kraju, będzie o wiele świetniejszą.

Szczegółowy program wystawy i obrad walnego zgromadzenia, później ogłoszony zostanie“.

Prezes Towarzystwa Prof. dr. J. Ciesielski. — Sekretarz Towarzystwa Miron Krypiakiewicz.

Sądzimy, że odezwa powyższa będzie miała wiadomością dla wszystkich miłośników ogrodnictwa i pszczolnictwa, którzy nie powinni pomijać tak świetnej okazji, dającej im z jednej strony sposobność do wzbogacenia swej wiedzy, a z drugiej, współubiegania się o zaszczytną nagrodę. Tembardziej, że dla wzajemnego dobra i pożytku pożądaną byłoby rzeczą, ażeby na wystawie tej, nie tylko ogrodnictwo i pszczolnictwo galicyjskie, ale i innych części kraju było reprezentowane.

POZWÓLEŃCIE!

(W albumie Wacława Rakowskiego).

Gdy od sere ludzkich chłód mnie zawieje,
Pozwólcie ogrzać mi łono,
Pozwólcie chwilę żywie nadzieję,
Że lody żarem zapłoną.

Gdy ziemię wlosny ożywi technienie,
Cudną rozleje woi kwiecie,
Pozwólcie jedno uwierzyć mgnienie,
Że zimy niema na świecie...

Gdy mnie od druba przestrzeń rozdziela,
I tęsknię po nim serdecznie,
Pozwólcie marzyć, że przyjaciela
Pamiętać będzie on wiecznie...

Karol Hoffman.

ROZMAITOŚCI.

— **Oświetlenie elektryczne czytelnii w muzeum brytańskim.** Oddawna już myślano o wieczornem oświetleniu biblioteki słynnego muzeum brytańskiego (British Museum), nie całej wprawdzie, coby i nie miało znaczenia, ale tylko wielkiej jej czytelnii. Do sali tej przenoszono na wieczór dzieła żądane w ciągu dnia przez publiczność, a dalsze sale biblioteczne pozostawiały zamkniętymi.

W czytelnii owej znajdują się już szafy, zawierające od 20 do 25,000 tomów ku potrzebie publiczności, nie potrzebującej prosić o nie żadnego bibliotekarza, urzędnika czy dozorey, ale biorącej je wprost i po użyciu wstawiającej napowrót na półki.

Do tego czasu nie odważano się zaprowadzać gazu w najbogatszej tej na świecie księżnicy, zobawy ognia; wszelako wynalazek oświetlenia elektrycznego kwestyje tę zmienia.

Rada wice kuratorów, zarządzająca muzeum brytańskim poleciła wzięść pod rozważę projekt oświetlenia, któreby usuwając niebezpieczeństwa pożaru, pozwoliło na przedłużenie zajęć w bibliotece.

Rada kuratorów (Trustees) jest instytucją specjalną przy bibliotekach angielskich. Stanowią ją administratorowie wybieralni i honorowi, zajmujący się kwestyjami materialnymi biblioteki — kiedy na bibliotekarzach spoczywają intelektualne jedynie obowiązki.

Czytelnia British Museum jest ogromną salą okrągłą, w środku której znajdują się gabloty, mieszczące kompletny katalog biblioteki, bezustannie dopełniany. Katalog ten, wzrastający codziennie przez dopisywanie dzieł nowe przybywających, składa się obecnie blisko z 2,000 tomów. Jest on wciąż na usługi publiczności, która sama sobie szuka i wskazuje dzieło i tom, jakiego potrzebuje.

Od tego środkowego punkta, stanowiącego oś niejako, idą stoły po promieniach koła. Stołów tych jest dwiętnaście; służą one dla czytelników, a są urządzone w ten sposób, że nad każdym idzie wzdłuż rodzaj szafki, zawierającej pulpity dające się dowolnie wysuwać naprzód lub cofać, a na których czytelnik wspiera tomy rękopismów lub atlasy wielkiego formatu. Do czytelnii bowiem, jak wspomnieliśmy wyżej, znoszą się żądane dzieła, rękopisy i karty geograficzne, tak, że publiczność chcąc korzystać współcześnie ze wszystkich tych pomocy naukowych, nie potrzebuje chodzić po salach do góry i na dół. Wokoło sali ciągną się jak wspomnieliśmy, szafy, zawierające od 20 do 25,000 tomów, do których w dzień znoszą z sal bibliotecznych żądane książki.

Otóż chodziło właśnie o oświetlenie wszystkiego tego: środka sali z katalogami, stołów do pracy i owych szaf w taki sposób, żeby z jednej strony czytać można było pismo najdrobniejsze, a z drugiej, ażeby światło

to jednakże nie raziło oczów. Przekonano się, że nad środkiem każdego stołu potrzeba umieścić lampę elektryczną, a nadto jedną (dwudziestą) we środku nad katalogami, jeżeli pracujący mają czytać i pisać wygodnie, jak przy świetle dziennem.

Doświadczenie powiodło się w zupełności. Jest to z tego względu ważnem, że dotąd w Londynie drugorzędne tylko biblioteki wieczorem oświetlane były, kiedy celniejsze i bogatsze z powodu obawy pożaru zamykano. Pierwsze muzeum brytańskie, biorąc obecnie inną inicjatywę w tym względzie, wyświadcza prawdziwą przysługę pracownikom naukowym.

(Przyr. i Prz.)

— **Pias chłopca okrętowego.** Młody aspirant marynarki wsiadł w Nowym Yorku na okręt, udający się do Londynu, a nie mogąc uzyskać od kapitana pozwolenia na zabranie z sobą pysznego psa Newfoundlandzkiego, pożegnał się za łżą w oku z wiernym towarzyszem. Po odbiciu statku pies pozostał jakiś czas niespokojny i nieruchomy w porcie, jakby wątpił o odjeździe pana. Skoro jednak rozwinięto żagle i statek szybko płynąć zaczął, pies jednym skokiem rzucił się do morza, dogonił okręt i kilka mil za nim płynął. Ani to poświęcenie, ani prośby chłopca i podziw całej załogi nie zmiękczyły kapitana; pozwolił tylko, że mu rzuceno kilka sucharów. Trwało to przez trzy dni, poczem biedne zwierzę straciwszy całkowicie siły, leżało już bezwładnie, jak trup unoszony falami. Wtedy kapitan pozwolił wreszcie wyłowić go z wody. Prawie martwy pies, dzięki najtroskliwszym staraniom właściciela, powoli przychodził do siebie i wyzdrowiał całkowicie. Przy samym kresie podróży, okręt rozbił się o półtory mili od Londynu i cała załoga zginęła, z wyjątkiem chłopca, którego pies wyniósł na ląd po niesłychanych wysileniach. Z łapami opartymi na ciele pana szekala on z całej siły dopoty, aż pomoce się zjawiła. Dopóki majątek nie odzyskał przytomności, pies śledził z niespokojnością i niedowierzaniem za ruchami rybaków, którzy ratowali utopionego; ale skoro już znaki życia się objawiły, zaczął lizać ręce ratujących i położył się przy panu, nie spuszczaając z ok. (Bulletin de la Société protectrice des animaux).

— **Użycie magnetyzmu, jako środka badawczego.** Opowiadano o pewnym podprokuratorze w Genui, który dla wykrycia współników pewnego przestępcy, oskarżonego o kradzież dwudziestu milionów, sprowadził słynną jasnowidzącą, która podjęła się tej sprawy. Ale do tego potrzeba jej było włosów oskarżonego, następnie jakiegoś przedmiotu należącego do jego ojca; pan prokurator dostarczył tego wszystkiego. Nieszczęście mieć chciało, że minister sprawiedliwości dowiedziawszy się o tem, przerwał piękne te doświadczenia, zawieszając prokuratora w urzędowaniu.

Z tem wszystkim nadmienić wypada, że niektórzy magnetyzorowie oświadczają, iż są w stanie zniewolić zamagnetyzowane przez siebie osoby do mówienia w śnie magnetycznym pomimo ich woli. Osoby więc takie zostają pod wpływem magnetyzmu, mają władzę mówienia, ale nie posiadają mocy niewygodania się z tem, coby zataić chciały. Doświadczenia nad podobnem nerwowym objawami w nader poważny sposób obecnie przez profesora Charcot w Paryżu prowadzone wykazały, że jest to możliwem, przynajmniej w niektórych razach. Jakkolwiek więc przykra jest rzeczą zmuszać człowieka do mówienia mimowoli, a sposób ten w zastosowaniu do obwinionych możnaby uważać za złagodzoną jedynie formę dawniejszych tortur cielesnych, wszelako w istocie byłby on tylko mniejszym niejako stopniem tortury moralnej, jaką w każdym razie jest obecnie badanie obwinionego. Być więc bardzo może, że sprawiedliwość w przyszłości posługiwać się będzie sztucznym stanem kataleptycznym dla dowiedzenia się prawdy z samychże ust winowajców (Correspondance scientifique).

Zawiadomienie.

W dniu 9 (21) lub 10 (22) maja roku bieżącego, zgubiony został tu w mieście Piotrkowie rewers, prywatnie przez Mateusza Nagórskiego na sumę ra. 700, na osobę Augusta Brainiger wystawiony, ktoby takowy rewers znalazł, niech o tem powiadomi Augusta Brainiger w mieście Łodzi przy ulicy Zarzewskiej pod Nr. 1021 mieszkającego, a za to otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Piotrków d. 17 (19) maja 1877 r.
August Brainiger.
(1—1)

OGŁOSZENIA.

Do sprzedania Fortepian palisandrowy o siedmiu oktawach z metalowym blatem i Garnitur mebli palisandrowych Utrechtem krytych.

Wiadomość w cukierni pana Rachalewskiego.
(Pac. 7) (2—1)

W dobrach Witów, 6 wiorst od Piotrkowa, jest do sprzedania

Kierat stojący

CZTEROKONNY

z fabryki Lilpopa, z belką 26 cali grubą z przyciesiami i całym wiązaniem dachowem, w stanie zupełnie dobrem. Wiadomość na miejscu.
(3—1)

Otwierając w Warszawie sklep z naczyniami kuchennymi, wyrabianemi z kutej emalijowanej blachy, w pierwszorzędnej francuzkiej fabryce, mam zamiar w przejeździe z transportem pomienionego towaru do Warszawy, zatrzymać się na jakiś czas w mieście Piotrkowie, gdzie sprzedać będę takowe naczynia po cenach nadzwyczaj przystępnych. Sprzedaż odbywać się będzie w domu W-go Wyńkiewicza w kantorze loteryi J. Goldberga.

Naczynia składają się:

z Garnków, Rondli, Patelni, Misek, Konewek i t. p.

Zareczając za dobroć, taniść i praktyczność mego towaru, spodziewam się, iż Szanowna publiczność miasta Piotrkowa, zaszczytując mię raczy swemi względami i nieomieszka przkonać faktycznie o rzeczywistości mego ogłoszenia.

M. Szczawiński.

(Pac. 9) (1—1)

Powóz z fordeklem,

mocny, używany, za przystępną cenę do sprzedania. Wiadomość w cukierni p. Łaguny.

(Pac. 8) (2—1)

Chleba razowego

dostać można u piekarsza Szpakowskiego przy ulicy Greckiej (Kościełnej) Nr 81.
(3—1)

W powiecie nowo-radomskim 12 wiorst od stacyi Kłomnice, jest do sprzedania

Folwark włók 20.

Bez serwitutów, gospodarstwo urządzone, budynki, zasiewy, inwentarz żywy i martwy w komplecie. — Blizsza wiadomość u W-go Konstantego Piaseckiego w domu własnym w Częstochowie i u W-go Szaniawskiego właściciela hotelu w Radomsku.

(Pac. 6) (3—2)

Potrzebny jest **Uczeń** do zakładu fotograficznego w domu W-go Skibińskiego przy ulicy Pocztowej.
(5—3)

Wilczyński Kornel.

Zakład Garderoby Męskiej

przy ulicy Orłowskiej Nr. 11 w Piotrkowie, obok restauracyi Skibińskiego.

Wykonywa wszelkie obstalunki jak najakuratniej i po cenach przystępnych.
(11—2)

SKŁAD

MATERYJAŁÓW APTECZNYCH i FARB

pod firmą

Gampf, Soczołowski i Sp.

Otrzymał pierwszy transport Wina wzmacniającego wiele zalecanego dla rekonwalescentów i dzieci pod nazwą **Vin de Saint Raphael**. Nadto przetwory lecarskie specyficzne D-ra Clin w Paryżu, jak Kapsułki **Mathey-Caylus**, preparaty Bromku, kanfory i wszystkie inne, firmy D-ra Clin.

Olejek eteryczny z **Sosny Alpejskiej** (Pinus Pumilio), środek zalecany przeciw reumatyzmowi, atretyzmowi i cierpieniom piersiowym, w całych i połowicznych flakonach.

Skład otrzymał świeży transport **Wód mineralnych** naturalnych i takowe stale utrzymuje.

Oprócz znacznego zapasu wszelkich środków lecarskich zagranicznych i krajowych, wszystkich specyjalij, przetworów chemicznych w agronomii, technice i przemysle używanych — wzmiankowana firma nadto stale utrzymuje wszystkie gatunki **Oliwy, Octy, Krochmala i farbki, Masę do zaprawy podłóg, Farby olejne, Lakiery, Pokost, Terpentyny, Smarowidła do osi, trybów i skór, Mydła lecarskie i toaletowe, Gąbki, proszki perski i Kojeny, Płyn na odciski, Perfumy, Syrop Wiśniowy i Malinowy, Żelatynę, Wonille, Szafran, Gorczycę na musztardę, Benzynę i t. p.**
(2—2)

ŻNIWIARKI AMERYKAŃSKIE „ADRIANCE” i WALTER A. WOOD

nadeszły do

Składu Machin Rolniczych

A. MUSZYŃSKIEGO.

W Warszawie na Krakowskim - Przedmieściu Nr. 40.

Tamże nabyć można Żniwiarkę

„Warszawiankę.”

(R. i Fr. 5240).

(3—2)

W Instytucie Wód Mineralnych D-ra Aleksandra M. Weinberga

w WARSZAWIE w OGRODZIE SASKIM.

Rozpoczyna się Sezon leczenia Wodami Mineralnymi sztucznymi i naturalnymi z dniem 15 maja i trwać będzie do końca Września.

Oddział leczniczy w Instytucie urządzonym został z całym przepychem i zapewnia osobom używającym kuracyi, aż do najdrobniejszych szczegółów, nie tylko wszystkie te udogodnienia, jakie się tylko w pierwszorzędnym zdrojowisku zagranicznych znajdują, lecz także poradę i ciągłą opiekę lekarza specjalisty.

Nowo urządzony przy Instytucie Oddział dla kąpieli mineralnych, zupełnie przygotowanych w ozdobnych wannach marmurowych, pozwala zjednoczyć w jednym punkcie te dwa najpotężniejsze czynniki lecznicze zdrojowisk zagranicznych.

Wyjątkowo piękne położenie Instytutu, wśród obszernego i cieniowego ogrodu chłodzący wodotrysk, orkiestra L. Lewandowskiego, grywająca codziennie z rana od godziny 7 do 10, nie mało się do uprzyjemnienia pobytu przyczyniają.

Niezależnie od Sezonu leczniczego, Instytut nieustannie przez całe lato i całą zimę rozsyła wody mineralne i przetwory do kąpieli mineralnych w starannem opakowaniu po liniach kolei żelaznych i po traktaach bocznych przez furmanów — Zlecenia adresować należy:

„Instytut Wód Mineralnych Doktora Aleksandra M. Weinberga w Warszawie, ulica Graniczna Nr. 14.”

Cenniki i wszelkie objaśnienia na żądanie wysyłamy gratis i franco.

(Fr. i R. 5137)

(3—3)

Przedsiębiorstwo Asfaltowe

i Fabryka Tektur Asfaltowych ogniotrwałych, oraz Fabryka Posadzek i Dachówek cementowych

pod firmą

J. PAUL.

W WARSZAWIE.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie przedsiębiorstwa wchodzące, jako to: wylewa Asfaltem, kryje dachy tekturą, smaruje lakiem lub smolą dystylowaną angielską, przerabia i reperuje takowe. Na składzie posiada TEKTURNĘ Asfaltową w najlepszym gatunku, którą sprzedaje na role, LAK i SMOŁĘ dyst. ang. GUDRON, GWÓZDZIE do Tektury i t. p. Po cenach fabrycznych.

Fabryka ulica Zaokopowa Nr. 16, Kantor Włodzimierska i Berga Nr. 14.

Cenniki, próby i anszlagi przysyła się gratis. Handlującym odstępuje się rabat. Obstalunki wysyłają się za Nahnamą.

(R. i Fr. 4150)

(12—12)

SZINY

do budowy różnego wymiaru są do sprzedania u

W. S. Blumberga

w Warszawie.

(Fr. i R. 4709)

(6—6)

Kwiaty

Wysokie i bardzo piękne dwa Figusy i dwie Tuje są do sprzedania. Obejrzyć je można u rządcy kościoła po-Dominikańskiego w Piotrkowie. (2—2)

Osoba

posiadająca język FRANCUZKI i MUZYKĘ życzę sobie udzielać tych przedmiotów na godziny. Wiadomość w domu W-go Brodowicza, w oficyjnie, po lewej stronie. (3—2)

Ważna Wiadomość!!

W mieście Częstochowie w 2-giej Alei w domu W-go Maszki, nowo otworzona **Warszawska Pracownia Bielizny** damskiej i męskiej, oraz negliżów.

Powierzone sobie obstalunki wykonuje z całą starannością po cenach bardzo przystępnych.

L. Z. Piaskowska.

(12—12)

Potrzebuje się

Dwóch Młodzieńców

przyzwoitego prowadzenia się, jednego przynajmniej z 6-klasowym gimnazjalnym wykształceniem dla przygotowania dwóch chłopców do gimnazjum, a drugiego, pragnącego się poświęcić zawodowi rolniczemu w charakterze praktykanta. Kandydaci dla porozumienia się zgłosić się zechcą do pisarza hipotecznego Schmidta w Piotrkowie. (3—2)

(Pac. 5)

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

utrzymywany przy Aptece

Władysława Klickiego

w Piotrkowie,

Otrzymał pierwszy transport wód tegorocznego czerpania. Wody mniej używane na żądanie prosto z miejscy sprowadza w jak najkrótszym czasie. (Pac. 3)

(3—3)

FABRYKA

Maszyn, Narzędzi Rolniczych, Wozów i Bryczek

W. Walderowicz i S-ka

w Szydłowcu Gub. Radomska.

Poleca wyroby swoje mogące być nabywanymi na kredyt Bankowy, do czego szmata i objaśnienia udziela. Dostarcza też na żądanie Maszyny zagraniczne, sprowadzane od firm pierwszorzędnym Cenniki i fasony bryczek na żądanie. Stacja w Warszawie, ulica Twarda Nr. 10. (Fr. i R. 4936)

(6—4)



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy ulicy (Moskiewskiej) Bykowskie - Przedmieście w domu W-nej Gnatowskiej pod Nr. 234/265 otworzyłem

SKŁAD

Trumien Metalowych

różnej wielkości, wyrobu krajowego, które sprzedają od ceny **Rs. 9 do Rs. 100.**Prócz tego posiadam znaczny zapas drewnianych na sposób Metalowych Trumien, bardzo ozdobnych i starannie wykonanych od ceny **Rs. 5 do 60.**

Nadto trumny (masiv) Dębowe polerowane, z ozdobami brązowymi, jako też aksamitne i t. p.

Mając na celu dogodność W-nych interesantów, podejmuję się przy kupnie Trumien w moim zakładzie, jednocześnie dostarczać pogrzebowe utensylia, jako to: katafalk, światło, kandelabry, żałobników, pochodnie, krzyż i t. p., a oprócz tego wynajmuję stosownie do życzenia 2 karawany, t. j. bardzo i mniej ozdobne, jak również przyjmuję obstalunki na ubranie żałobne sukmem pokoi.

Mając nadzieję, że Szanowna Publiczność ocenić raczy nakład i koszt mój, połączony z Jej dogodnością, i przyjąwszy za zasadę taniść i elegancją, polecam się i askawym Jej względem.

Piotrków 1879 r.

Z uszanowaniem

Hipolit Hamer.

(Ch. 11)

(16—14)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 14 powieści p. t. „Siedmnasta wiosna Marty” Karola Deslys, przekład M. Grabowskiej.